

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następną razę kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz. kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 26 Lutego do d. 4 Marca 1902 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Temperatura w st. C.	Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i	
	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.				
-1,2	-0,3	-1,8	-1,1	E4	SO	0	10	0	0	
1,0	1,8	1,8	-0,5	EO	EO	1	10	3	0	
1,0	1,0	1,2	1,1	E2	SEO	0	2	7	10	
0,6	1,5	2,2	2,4	SO	SO	SO	5	10	10	
2,0	2,8	0,3	1,7	SO	SO	WO	10	10	10	
0,1	1,0	0,0	0,5	WO	W1	W1	10	10	10	
0,8	2,1	-0,2	0,4	NWO	NO	0	10	3	10	

Średnia 88 Suma opadu 4,8 m. m.

Objaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez kierunku.

WĘGIEL i DRZEWO
sprzedaje skład
A. GASPARKIEGO
Kolejalna róg Misjonerskiej.

Zegluga parowa
TANISZAWA GÓRNICKIEGO
WYSYLA PAROSTATKI
Płocka do Warszawy o godz. 6-tej rano
Warszawy do Płocka o godz. 9-tej rano

Kalendarzyk tygodniowy

Święta i dni świąteczne	Imiona sławne
8 marca Jan Bożego	Mieczysław
9 " Franciszka	Bożysława
10 " 40 męczenników	Ludomir
11 " Konstancyja	Swatosza
12 " Grzegorza	Nicysława
13 " Krystyny	Bożenna
14 " Matyldy	Długomira

Wschód słońca o godz. 6 m. 30
Zachód słońca o godz. 5 m. 43
Długość dnia: 10 m. 9 r.

ław Szwajcar mianowany młodszym pomocnikiem referenta wydziału wojskowo-policyjnego w tymże zarządzie. Podporucznik rezerwy Piotr Pietrow mianowany pomocnikiem archiwisty w zarządzie gub. łomż. Sekretarz zarządu pow. kolneńskiego Piotr Matuczew — przeniesiony na posadę archiwisty i ekspedytora zarządu pow. mazowieckiego. Mieszczanie z miasta Nowo-Aleksandrowska Mikolaj Obolewicz mianowany sekretarzem zarządu pow. kolneńskiego.

Starszy pomocnik nadzorca z I-go okręgu akcyzy r. d. Jan Łącki z drugiego okręgu r. d. Sergiusz Wojnalowicz — przeniesieni: pierwszy do II-go — a drugi do I-go okręgu. Starszy kontroler etatowy zakładów gorzelnianych w 7-ym okr. akcyzy, róg. kłg. Teodor Kinet mianowany młodszym pomocnikiem nadzorca II-go okręgu akcyzy.

Pomocnikiem taksatora ubezpieczeniowego w powiecie mazowieckim — mianowany wychowawcą szkoły górniczej w Dąbrowie Ludwik Biłski.

Pisarz z wolnego najmu w zarządzie pow. mazowieckim Bolesław Zurzecki — mianowany etatowym kancelistą niższego stopnia w tymże zarządzie.

Mieszkaniec wsi Styłegi gm. Czerwiń w pow. ostrołęckim Franc. Barszcz mianowany pełn. ob. kancelistą niższego stopnia w zarządzie pow. ostrołęckim.

Jeszcze jeden głos lekarza o pomocy lekarskiej.

(Dokończenie).

Weźmy teraz całą rzecz odwrotnie; lekarz otrzymuje pensję, za co ma obowiązek leczenia. Ogół płacąc za pomoc obficie — (według referatu d-ra Zaleskiego wypada 3 miliony rubli na 10 gubernji Królestwa) będzie funkcjonariusza od leczenia używać nie tylko w potrzebie, ale najczęściej bez potrzeby; w dzień i w nocy, wszak za to mu płać! Podnieta zdobywania bytu upadła. Druga podnieta; rozgłos staje się nie tylko niepomocną, ale nawet szkodliwą wobec ograniczonego terenu. — Zamilowanie przedmiotu, nie podsycając dążeniem wybić się i wypłynięcia na szersze wody, to nie tylko będzie powoli, aż w końcu więdza jego fachowa, znalazł się może narówni z wiedzą dzisiejszego felczera lub akuszerki.

Współzawodnictwo z kolegami samo przez się ustaje — może się wytworzy emulacja, ale nie na tle nauki, a na tle życiowego sprytu i odruchów życia wegetacyjnego.

Posadzi mnie czytelnik zapewne o pesymizm; otóż zastrzegam się, że nie twierdzę, ale boję się. Ja nie powiadam: tak będzie, ale tak być może.

Cheć ująć za rdzeń kwestji, wyśrodkować prawdę, a o to chodzić winno przedewszystkiem, należy policzyć plusy i mi-

nusy i rzecz przedstawić ze wszystkich stron możliwie jasno. Hasłem w reformie każdej być winna zasada, aby przy najmniejszych wydatkach osiągnąć najwyższy rezultat.

Smiem przeto rozpatrzyć leczenie u nas w świetle cyfr i podać swój projekt.

W 10-u guberniach Królestwa praktykuje 1,767 lekarzy, co przy 10 milionowej ludności, czyni stosunek 1 lekarza na 5650 mieszkańców. Warszawa sama posiada 850 a Łódź 140 lekarzy, razem więc 990. Choć są to centra, dokąd podąża ludność z całego kraju, a więc w rachubę przy obliczeniach naszych wejść powinny, to jednak na niekorzyść mego rachunku, wyłączam lekarzy Warszawy i Łodzi. Wtedy wyłącznie dla prowincji pozostaje 777 lekarzy, co uczyni również po wyłączenia z ogólnej liczby mieszkańców zaludnienia Warszawy z Łodzią (1,100,000), stosunek 1 lekarza na 10,170 mieszkańców na prowincji. Obliczając stopę zachorzeń na 75%, a śmiertelność na 25%, wypada chorych rocznie na 1 lekarza 7,630; jeżeli z tych połowę wyłączyć, jako z wypadkami cięższymi nie wymagającymi w dzisiejszym stanie rzeczy pomocy lekarskiej, lub załatwianych przez medycynę minorum gentium, pozostanie 3,815 chorych rocznie na lekarza; śmierci wypada 190 na lekarza przy tej liczbie chorych. Przeciwnie więc dziennie wypada 10 chorych, którym należy dać 15-cie porad maksymalnie; praca nie nad siły. Obliczając przestrzeniowo, wypada na lekarza obszar 3 mil kwadr., czyli działalność wyjazdowa w promieniu 10 wiorst. Administracyjnie wypada 1 lekarz dziś na 2 gminy.

Okazuje się z tego, że stosunki pod względem pomocy nie odbiegają od potrzeb ogółu; że ten ogół posiada co kilkanaście wiorst lekarza i aptekę i że coraz częściej przewiduje się w tej pomocy za opłatą, nie obciążając zbytnio budżetu nawet skromnego rolnika-chłopa, nie mówiąc o warstwach zamożniejszych i inteligentnych.

Obliczmy, co dziś ta pomoc kosztuje. — Dla przykładu biorę gubernję łomżyńską. Lekarzy praktykuje 46 — aptek mamy 31. Lekarze przeciętnie zarabiają 2,000 rubli rocznie, co wykazała ankieta przeprowadzona w tym celu przez „Gazetę Lekarską.“ 46-tu lekarzy więc zarabia 92,000 rb.

W aptece prowincjonalnej biorąc maksymalnie bywa recepto do 3,000; recepty liczy się średnio 50 kop., czyli lekarstwa kosztują średnio 1,500 rb.; dodaje do tego koszt odręcznej sprzedaży spowodowanej li tylko przepisami lekarza na 500 rb., wypadnie cały koszt lekarstw w jednej aptece obliczyć na 2,000 rb. A że aptek w gubernji łomżyńskiej mamy 31, więc wypadnie koszt lekarstw na 62,000. Razem więc lekarze i apteki przy obrachunku najwyższym obciążają budżet ludności na 152,000 rb., czyli o połowę mniej od proponowanych 300,000 rb. na gubernję.

Może ktoś w tem miejscu zrobić mi zarzut, że obliczenia nie są dokładne, bo felczery, akuszerki i znachorzy z tego stołu zabierają lwią część grosza; na to mam prostą odpowiedź: w projektowanej organizacji też same żywiły będą się posilać wcale nie gorzej.

Wobec powyższego rachunku, czy nie lepiej byłoby zamiast kosztownej bardzo organizacji, by każda gmina osobno stosownie do potrzeb i warunków miejscowych, co rok asygnowała drogą uchwały, jakies

najwyżej 300 — 400 rb. i z tych opłacała porady lekarskie i aptekę dla biednych swoich. Ze suma taka starczy, wykazuje prosty rachunek: dla jednego biednego poradę będzie kosztować 25 kop. lekarstwa 25 k., czyli 50 kop. Za 300—400 rb. można tedy udzielić pomocy od 600—800 chr., co w stosunku do ludności (5,000) gminy przedstawia się świetnie; obliczając bowiem maximum 10% bardzo biednych, wypadnie 500 leczonych na koszt gminy. Ci pięćset otrzymują rocznie do 800 porad wraz z lekarstwami.

Dla kontroli formować listę biednych corocznie; jedną dać lekarzowi, drugą aptece, po roku robi się obrachunek lekarza i apteki z kasą gminną.

Pomoc wtedy dla biednych 10 gubernji kosztować będzie od 40,000 — 45,000 rb.

Projekt ten ma tę jeszcze zaletę, że nie zmusza ludności szukać porady u danego lekarza, daje możność wyboru lekarza dla zamożniejszych i nie krępuje osoby lekarza. Zaufanie zaś do lekarza, to pierwszy środek leczniczy. O zaufanie każdy starać się musi i tym sposobem pomoc zyska na jakości.

Obliczenia moje robione en masse są za nadto jeszcze wygórowane; wszak dwory u nas dają pomoc służbie bezpłatnie; fabryki zaś i zakłady przemysłowe — czynią to z obowiązku prawa; koszt więc gminy znakomicie się zmniejszy.

Osmieliłem się dorzucić swoją świeczkę do literatury obecnie omawianego przedmiotu w przekonaniu, że rzuci ona swoje światło na przedmiot i ułatwi jeszcze raz obejrzenie go ze wszystkich stron.

Dr. A. K.

Z WIKTORA HUGO.

Śpiew Miłości

*Czy wiesz kochanie, co śpiewa
Chrzęszcząc, kochance swej róży?
W zielonym gaju wśród drzewa,
Co ptaszek nuci nieduży?*

*Co szepcze strumyk szemraćcy,
Trzcinię, którą wiatr potrąca?
Wodzie wśród stawu drzemiącej,
Co mówi gwiazdka błyszcząca?*

*Co wiatr szepcze listkom drzewa,
Co cała przyroda śpiewa
W poranku swojej młodości?*

*To słowa powstałe w niebie,
Słodkie słowa: „Kocham Ciebie“!
To odwieczny hymn miłości.
Iżef z nad Drwęcy.*

PŁOCK.

Stypendjum. Wbrew pogłoskom i przewidywaniom ks. Kazimierz Weloński powrócił do Płocka. Przeszkody jakieś stały na drodze urzeczywistnieniu zamiarów z jakimi nosił się szanowny proboszcz płocki. Ks. Weloński w dalszym ciągu spełniać będzie swe obowiązki.

Dowiadujemy się, że J.E. ks. biskup zamierza odwołać się do duchowieństwa diecezji płockiej, aby w uznanie zasług ks. Welońskiego, który przez lat 24 był regensem tutejszego Seminarjum duchownego, utworzyć fundusz stypendjalny imienia b. regensa, od którego odsetki obracane byłyby

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, kwartalnie rb. 1 k. 25, miesięcznie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, kwartalnie rb. 1 k. 50, miesięcznie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska,</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz pierwszy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	---	--

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 26 Lutego do d. 4 Marca 1902 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Temperatura w st. C.	Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
12 0,3 -1,8 -1,1	E1	SO	0	10	0	0	82	—	—
10 1,8 1,8 -0,5	E0	E0	E1	10	3	0	78	—	—
12 4,0 1,2 1,1	E2	SE0	0	2	7	10	83	1,0	deszcz k.razy
0,6 1,5 2,2 2,4	SO	SO	SO	5	10	10	92	1,4	deszcz i śnieg
2,0 2,8 0,3 1,7	SO	SO	WO	10	10	10	100	1,2	deszcz i śnieg
0,1 1,7 0,0 0,5	WO	W1	W1	10	10	10	99	1,0	deszcz
0,8 2,1 -0,2 0,4	NWO	NO	0	10	3	10	82	0,2	deszcz drobny

Srednia 88 Suma opadu 4,8 m. m.

Uwagi: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr; 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—silny, 0, bez kierunku.

WĘGIEL i DRZEWO
sprzedaje skład
A. GASPARKIEGO
Kolegialna róg Misjonerskiej.

Zegluga parowa
STANISŁAWA GÓRNICKEGO
WYSYLA PAROSTATKI
z Płocka do Warszawy o godz. 6-tej rano
z Warszawy do Płocka o godz. 9-tej rano

Kalendarzyk tygodniowy

Święta Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Niedziela 8 marca	Jana Bożego
Niedziela 9	Franciszki
Poniedziałek 10	40 męczenników
Wtorek 11	Konstantyna
Środa 12	Grzegorza
Czwartek 13	Krystyny
Piątek 14	Matyldy

Wschód słońca o godz. 6 m. 30
Zachód słońca o godz. 5 m. 43

Opadana śnieżyca: nów d. 10 mar. o g. 4 m 9 r.

Wysok. wody na Wiśle d. pod Płockiem.	4 lutego	4 stóp	9 cali
d. 5 marca	4	9	—
d. 6	4	4	—
d. —	—	—	—

Temperat. w Płocku: C°d.

	4 lutego	-0,4	3,2	2,8
d. 5 marca	1,2	1,2	4,0	—
d. 6	6,0	3,4	4,0	—
d. —	—	—	—	—

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Data 10 marca w Janowie, 11 w Dobrzyniu, 12 w Drzewcu, 13 w Zieloniu, 14 w Ciechanowie, 15 w Białymostku, 16 w Dobrzyniu n. Wisła, 17 w Sierpcu, 18 w Bielsku, 19 w Lipnie, 20 w Chorzelsku, 21 w Górze, 22 w Wyszogrodzie, 23 w Raciążu, 24 w Przasnysku, 25 w Szrensku.

W gub. Łomżyńskiej:

Data 10 marca w Ostrowiu, 11 w Andrzejewie, 12 w Zambrowie, 13 w Rajgrodzie, 14 w Nurze, 15 w Kolnie, 16 w Broku, 17 w Jabloncu, 18 w Grajewie, 19 w Mazowiecku, 20 w Łomży, 21 w Wiznie, 22 w Jedwabnie, 23 w Stawiskach, 24 w Czerwinie, 25 w Ostrołęce, 26 w Lapach-Barwiskach, 27 w Szadowie.

Zmiany w służbie i mianowania

Kancelista niższego stopnia z kancelarii gubernatora łomżyńskiego **Władysław Kozłowski** mianowany archiwistą, dziennikarzem i ekspedytorem w zarządzie pow. szczęsyańskim. Kancelista niższego stopnia z zarządu gub. łomżyńskiego **Władysław**

Jan Szwajcer mianowany młodszym pomocnikiem referenta wydziału wojskowo-policyjnego w tymże zarządzie. Podporucznik rezerwy **Piotr Pietrow** mianowany pomocnikiem archiwisty w zarządzie gub. łomż. Sekretarz zarządu pow. kolneńskiego **Piotr Matwiejew** — przeniesiony na posadę archiwisty i ekspedytora zarządu pow. mazowieckiego. Mieszczanin z miasta Nowo-Aleksandrowska **Mikołaj Obolenczew** mianowany sekretarzem zarządu pow. kolneńskiego.

Starszy pomocnik nadzorca z I-go okręgu akcyzy r. d. **Jan Łącki** z drugiego okręgu r. d. **Sergiusz Wojnalowicz** — przeniesieni: pierwszy do II-go — a drugi do I-go okręgu. Starszy kontroler etatowy zakładów gorzelnianych w 7-ym okr. akcyzy, r. g. kolg. **Teodor Kinel** mianowany młodszym pomocnikiem nadzorca II-go okręgu akcyzy.

Pomocnikiem taksatora ubezpieczeniowego w powiecie mazowieckim — mianowany: wychowawiec szkoły górniczej w Dąbrowie **Ludwik Biłiński**.

Pisarz z wolnego najmu w zarządzie pow. mazowieckim **Bolesław Zurzeki** — mianowany etatowym kancelistą niższego stopnia w tymże zarządzie.

Mieszkaniec wsi Stylegim. Czerwin w pow. ostrołęckim **Franc. Barszczewicz** mianowany pełn. ob. kancelistą niższego stopnia w zarządzie pow. ostrołęckim.

Jeszcze jeden głos lekarza o pomocy lekarskiej.
(Dokonczanie).

Weźmy teraz całą rzecz odwrotnie; lekarz otrzymuje pensję, za co ma obowiązek leczenia. Ogół płacąc za pomoc obficie — (według referatu d-ra Zaleskiego wypada 3 miliony rubli na 10 gubernji Królestwa) będzie funkcjonariusza od leczenia używać nie tylko w potrzebie, ale najczęściej bez potrzeby: w dzień i w nocy, wszak za to mu płacą! Podnieta zdobywania bytu upadła. Druga podnieta, rozgłos staje się nie tylko niepomocną, ale nawet szkodliwą wobec ograniczonego terenu. — Zamilowanie przedmiotu, nie podsypane dążeniem wybić się i wypłynięcia na szerszą wodę, to pnieć także będzie powoli, aż w końcu wiedza jego fachowa znajdzie się może narówni z wiedzą dzisiejszego felczera lub akuszerki.

Współzawodnictwo z kolegami samo przez się ustaje — może się wytworzy emulacja, ale nie na tle nauki, a na tle życiowego sprytu i odruchów życia wegetacyjnego.

Posadzi więc czytelnik zapewne o pesymizm; otóż zastrzegam się, że nie twierdzę, ale boję się. Ja nie powiadam: tak będzie ale tak być może.

Chcąc ująć za rdzeń kwestji, wyposrodkować prawdę, a o to chodzić winno przedewszystkiem, należy policzyć plusy i minusy i rzecz przedstawić ze wszystkich stron możliwie jasno. Hasłem w reformie każdej być winna zasada, aby przy najmniejszych wydatkach osiągnąć najwyższy rezultat.

Śmiem przeto rozpatrzyć leczenie u nas w świetle cyfr i podać swój projekt.

W 10-u guberniach Królestwa praktykuje 1,767 lekarzy, co przy 10 milionowej ludności, czyni stosunek 1 lekarza na 5650 mieszkańców. Warszawa sama posiada 850 a Łódź 140 lekarzy, razem więc 990. Choć są to centra, dokąd podąża ludność z całego kraju, a więc w rachubę przy obliczeniach naszych wejść powinny, to jednak na niekorzyść mego rachunku, wyłączam lekarzy Warszawy i Łodzi. Wtedy wyłącznie dla prowincji pozostaje 777 lekarzy, co uczyni również po wyłączeniu z ogólnej liczby mieszkańców zaludnienia Warszawy z Łodzią (1,100,000), stosunek 1 lekarza na 10,170 mieszkańców na prowincji. Obliczając stopę zachorzeń na 75%, a śmiertelność na 25%, wypadła chorych rocznie na 1 lekarza 7,630; jeżeli z tych połowę wyliczyć, jako z wypadkami lżejszymi nie wymagającymi w dzisiejszym stanie rzeczy pomocy lekarskiej, lub załatwianych przez medycynę minorum gentium, pozostanie 3,815 chorych rocznie na lekarza; śmierci wypadła 190 na lekarza przy tej liczbie chorych. Przecięciowo więc dziennie wypadła 10 chorych, którym należy dać 15-cie porad maksymalnie; praca nie nad siły. Obliczając przestrzegniowo, wypadła na lekarza obszar 3 mil kwadr., czyli działalność wyjazdowa w promieniu 10 wiorst. Administracyjnie wypadła 1 lekarz dziś na 2 gminy.

Okazuje się z tego, że stosunki pod względem pomocy nie odbiegają od potrzeb ogółu; że ten ogół posiada co kilkanaście wiorst lekarza i aptekę i że coraz częściej przewiduje się w tę pomoc za opłatą, nie obciążając zbytnio budżetu nawet skromnego rolnika-chłopa, nie mówiąc o warstwach zamożniejszych i inteligentnych.

Obliczmy, co dziś ta pomoc kosztuje. — Dla przykładu biorę gubernję łomżyńską; Lekarzy praktykuje 46 — aptek mamy 31. Lekarze przecięciowo zarabiają 2,000 rubli rocznie, co wykazała ankieta przeprowadzona w tym celu przez „Gazetę Lekarską.” 46-ju lekarzy więc zarabia 92,000 rb.

W aptece prowincjonalnej biorąc maksymalnie bywa recept do 3,000; receptę liczy się średnio 50 kop., czyli lekarstwa kosztują średnio 1,500 rb.; dodaje do tego koszt odręcznej sprzedaży spowodowanej li tylko przepisaniem lekarza na 500 rb., wypadnie cały koszt lekarstw w jednej aptece obliczyć na 2,000 rb. A że aptek w gubern. łomżyńskiej mamy 31, więc wypadnie koszt lekarstw na 62,000. Razem więc lekarze i apteki przy obrachunku najwyższym obciążają budżet ludności na 152,000 rb., czyli o połowę mniej od proponowanych 300,000 rb. na gubernję.

Może ktoś w tem miejscu zrobić mi zarzut, że obliczenia nie są dokładne, bo felczery, akuszerki i znachorzy z tego stołu zacierają liwą część grosza; na to mam prostą odpowiedź: w projektowanej organizacji też same żywioły będą się posilać wcale nie gorzej.

Wobec powyższego rachunku, czy nie lepiej byłoby zamiast kosztownej bardzo organizacji, by każda gmina osobno stosownie do potrzeb i warunków miejscowych, co rok asygnowała drogą uchwały, jakies

najwyżej 300 — 400 rb. i z tych opłacała porady lekarskie i aptekę dla biednych swoich. Ze suma taka starczy, wykazuje prosty rachunek: dla jednego biednego poradę będzie kosztować 25 kop. lekarstw 25 k., czyli 50 kop. Za 300 — 400 rb. można tedy udzielić pomocy od 600 — 800 chr., co w stosunku do ludności (5,000) gminy przedstawia się świetnie; obliczając bowiem maximum 10% bardzo biednych, wypadnie 500 leczonych na koszt gminy. Ci pięćset otrzymują rocznie do 800 porad wraz z lekarstwami.

Dla kontroli formować listę biednych corocznie: jedną dać lekarzowi, drugą aptece, po roku robi się obrachunek lekarza i apteki z kasą gminną.

Pomoc wtedy dla biednych 10 gubernji kosztować będzie od 40,000 — 45,000 rb.

Projekt ten ma tę jeszcze zaletę, że nie zmusza ludności szukać porady u danego lekarza, daje możność wyboru lekarza dla zamożniejszych i nie krępuje osoby lekarza. Zaufanie zaś do lekarza, to pierwszy środek leczniczy. O zaufanie każdy starać się musi i tym sposobem pomoc zyska na jakości.

Obliczenia moje robione en masse są zaledwie jeszcze wygórowane; wszak dwory u nas dają pomoc służbie bezpłatnie; fabryki zaś i zakłady przemysłowe — czynią to z obowiązku prawa; koszt więc gminy znakomicie się zmniejsza.

Osmieblem się dorzucić swoją świeczkę do literatury obecnie omawianego przedmiotu w przekonaniu, że rzuci ona swoje światło na przedmiot i ułatwi jeszcze raz obejrzenie go ze wszystkich stron.

Dr. A. K.

Z WIKTORA HUGO.
Śpiew Miłości

*Czy wiesz kochanie, co śpiewa
Chrzyszczczyk, kochance swej róży?
W zielonym gaju wśród drzewa,
Co ptaszek nuci nieduży?*

*Co szepcze strumyk szemrzący,
Trzcinię, którą wiatr potrąca?
Wodzie wśród stawu drzemiącej,
Co mówi gwiazdka błyszcząca?*

*Co wiatr szepcze listkom drzewa?
Co cała przyroda śpiewa
W poranku swojej młodości?*

*To słowa powstałe w niebie,
Słodkie słowa: „Kocham Ciebie!”
To odwieczny hymn miłości.
Iżef z nad Drwęcy.*

PŁOCK.

Stypendjum. Wbrew pogłoskom i przewidywaniom ks. Kazimierz Weloński powrócił do Płocka. Przeszkody jakieś stanęły na drodze urzeczywistnieniu zamiarów z jakimi nosił się szanowny proboszcz płocki. Ks. Weloński w dalszym ciągu spełniać będzie swe obowiązki.

Dowiadujemy się, że J.E. ks. biskup zamierza odwołać się do duchowieństwa diecezji płockiej, aby w uznaniu zasług ks. Welońskiego, który przez lat 24 był regensem tutejszego Seminarjum duchownego, utworzyć fundusz stypendjalny imienia b. regensa, od którego odsetki obracane byłoby

dla jednego lub dwóch biednych alumnów seminarjum. Składki podobno płyną obficie od b. wychowawców seminarjum, którzy stanowią obecnie niemal 2/3 duchowieństwa diecezji plockiej. Będzie to godne uczczenie zasług sędziwego kapłana.

Uroczystość Gogola. Z powodu pięćdziesiątej rocznicy śmierci Gogola, w tuższych zakładach naukowych rządowych odbyły się uroczystości, poświęcone pamięci autora „Martwych dusz.” Uczniowie zostali uwolnieni od lekcji. W gimnazjum żeńskim uroczystość odbyła się o godz. 2 po poł., w gimnazjum męzkim o godz. 7 wieczorem. Na program uroczystości złożyły się odpowiednio przemówienia o znaczeniu pisarza, wyjątki odczytywane i deklamowane przez uczniów, odegranie kantaty odpowiedniej i śpiewy choralne.

Czy nie za dużo? Do miasta naszego przybywa aż trzech, czy czterech lekarzy. Na miejsce jednego zmarłego dra Perkahla. Czy nie za dużo, czy lekarze ci nie pożalują miejsc, w których wyrobili już sobie praktykę. Kilkunastu lekarzy, pracujących dotychczas w Plocku nie skarży się wcale na nadmiar pracy, zwłaszcza, że praktyka poza granicami miasta jest bardzo ograniczona. — Nowym przybyszom z trudnością więc przyjdzie wywalczenie sobie stanowiska. Tymczasem są miejsca nie zajęte, może nie tak pożyteczne pod względem wygód społeczno-życiowych, które jednak mogą dać utrzymanie i w których można pracować z pewnym zadowoleniem moralnym. — Zresztą na sprawę tę z punktu widzenia dziennikarskiego musimy patrzeć według poglądu: „laissez faire—laissez passer.”

Z życia żydowskiego. Niedawno zatwierdzoną została ustawa Tow. dobroczynności, wyłącznie przeznaczona dla żydów. Zebranie organizacyjne odbędzie się wkrótce.

Tutejszy żydowski przytułek dla starców i kalek utrzymywał 21 kalek i starców, 3 idjotów i 3 osoby obsługujące przytułek. Wydatki na całe utrzymanie tych 27 osób wyniosły w roku 1901 razem 1158 rb. (pożywienie 699, opał i światło 96, pranie 79, wynagrodzenie służby 114 i t. d.) Dochód wykazuje 1609 rb. (ofiary dobrowolne 949, komorne 125, zasiłek dozoru bóżniczego 150, z przedstawień publicznych 314, zasiłki gub. dobroczynności i Tow. Kr. m. Plocka 70 rb.) Pozostało na rok obecny rewanżu 486 rb. (wraz z zeszłorocznymi 35 rb.)

Gospodarka, jak widzimy nadzwyczaj oszczędna. Jednocześnie zaznaczyć należy dobre utrzymanie pensjonarzy i porządek w całym zakładzie. Kuratorem przytułku był p. Askanas, który obecnie ustępuje podobno.

Przytułek mieści się w domu własnym, zapisanym przez zmarłego Flatau a.

Ostrzeżenie przed wyzykiem. Jeden z mieszkańców naszego miasta p. R. padł ofiarą oszustwa, jakim nieraz podlegają

nałwini, zwabieni niezwykle ogłoszeniem. Oto firma Muller, Lehm et Comp. w Londynie ogłasza iż „życzący sobie nabyć złoty zegarek wartości 60 rb., powinni wysłać markę czyli kupon od wysyłanych przez firmę prospektów za 3 rb. 50 kop. lub gotówką 17 rb. 50 kop. a otrzyma prospekt z 4 kuponami po 3 rb. 50 kop., po których rozprzedaniu otrzyma niezwłocznie oclony zegarek złoty wartości 59 rb. 50 kop. bez żadnej dopłaty.” Pan R. nabył kupon, załączył żądane 14 rb. i przesłał żądanie do firmy z prośbą o... zegarek. Trzy miesiące już mija od dnia wysłania pieniędzy a zegarka niema. Na zapytanie zwrócone do konsulatu rosyjskiego w Londynie co do owej firmy, p. R. otrzymał odpowiedź, że jest to firma nieuczciwa, że ogłoszenia jej to pułapka dla łatwowiernych, że wielu już padło ofiarą oszustwa firmy.

Ostrożnie więc ze wszelkimi wabiąciami ogłoszeniami, obliczonymi na łatwowierność ludzi.

Z Tow. muzycznego. W środę przyszłą odbędzie się koncert w sali Towarzystwa muzycznego, na którym między innymi odegrane zostaną utwory Mozarta, Beethovena, Rejsigera i t. d. Wejście dla członków bezpłatne, dla rodzin po 25 k. od osoby.

Kwsta na zasilenie funduszów T-stwa Dobr. i dla urządzenia bazaru rozpocznie się dopiero od poniedziałku ze względu, iż w b. tygodniu odbywała się kwsta na katedrę.

Miasto zostało podzielone na 34 części, w których będą kwestować następujące panie:

Augustynowicz—Stary Rynek (strona gdzie apteka), Balińska—Grodzka (prawa strona), Bauer—Aleje, Parowa, Wiatrak i folwarki, Bereza—Misionarska, Płomska i Błonie, Buckiewicz—Szeroka od Bielskiej do kościoła, Budzyńska—Królewiecka od Nowego rynku do kościoła, Czechowska—Warszawska od placu do Alei, Detry—Szeroka od Bielskiej do Tumskiej, Dmowska Kollegialna od Tumskiej do Dominikańskiej (prawa strona), Drodzowska—Nowy Rynek, Dudzińska—Tumska od Kollegialnej do Warszawskiej, Dylewska—Więzienna od Tumskiej do Dominikańskiej (prawa strona), Górnicka—Kollegialna od Rządu Gubern. do rogatek, Górnicka—Królewiecka od Nowego Rynku do Alei (lewa strona), Gułkowska—Zduńska i Jerozolimka, Grabowska—Stary rynek (strona gdzie dom Lustiga) i Niecała, Kalinowska—Dobrzyńska, Kostrzębska—Piekarska i Gimnazjalna, Łuczycyca—Bielska (prawa strona), Mądrzejewska—Tumska od Nowego Rynku do Kollegialnej (strona gdzie apteka Szymańskiego), Michalska—Dominikańska i Aleksandryjska, Müller—Kollegialna od Tumskiej do placu (lewa strona) Neumark—Warszawska (prawa strona), Obuchowska—Mostowa, Rybaki i Kościelna, Porezyńska—Warszawska (lewa strona), Płocer—Rynek Kanoniczny, Siniewicz—Królewiecka od Nowego Rynku do Alei (prawa strona), Staszewska—Więzienna od

poczty do Misionarskiej, Szylling—Stary Rynek (od strony gdzie Magistrat i d. Dąbrowskiej) Święcicka—Bielska (lewa strona), Tyczyńska—Tumska od Nowego Rynku do Kollegialnej (prawa strona), Wagner—Więzienna od kościoła do Tumskiej, Zaleska Aurelja—Grodzka (lewa strona) i Zaleska Marja—Więzienna.

Teatr. W czwartek odegrano mało zajmującą i w ogóle nikłą w całym układzie nowosć p. tyt. „Wiedni”, która wzbudza może interes wśród wiedeńskich, ale bardzo mało może zająć polki, ewentualnie plockanki. Sztuka polega głównie na mniej lub więcej dowcipnej konwersacji raczej, niż na tezie. Rzecz cała zasadza się na tem, że owe wiedeńskie przychodzą do wiadomości, iż największym dla nich przyjacielem jest... mąż, do których się w końcu przekonują.

„Wiedni” odegrane zostały z życiem i zacięciem, jakiego sztuka wymaga, a na dobrą grę złożyły się siły wszystkich występujących a znanych już dobrze nam sił. Tu wspomnimy tylko, że na uwagę zasługuje dobra w całości i umiejętna gra p. Poznańskiej, która niedawno powiększyła grono drużyny p. Wiśniewskiego.

Sztuka odegrana została na benefis pani Tarnowskiej, nie tylko doskonałej artystki, ale i szlachetnej widocznie koleżanki, co się wyrażało w przemowie p. Bogora przy wręczeniu upominku od kolegów i koleżanek. — Zaiste dobrze powiedział p. Bogor, iż cierpieniem jest życie aktora na prowincji. Publiczność nie dość poparła artystkę na jej benefisie.

Ofiary. Na wpisy dla biednych uczniów złożono na ręce A. S. 1 rb. 5 k.

Ł O M Ż A.

Stowarzyszenie spożywcze. Projekt utworzenia u nas stowarzyszenia spożywczego uważano w pewnych sferach za nieziszczalny i pomimo że ustawa była zatwierdzona w r. 1897, nie wiele się nim zajmowano. Odnośne papiery przez pewien czas leżały to w jednym ręku, to w drugim, wędrowały lecz w końcu ze sfery oddalonych projektów, pomysł zaczął przybierać formę realną.

Zawdzięczając energii kilku osób dobrej woli, a upoważnionych przez życzliwych temu projektowi, do dnia wczorajszego zebrano deklaracje blisko 400 udziałów i oto wczoraj w Sali gościnie udzielonej przez T-wo Koła muzycznego odbyło się pierwsze zebranie ogólne, na które przybyło blisko 80 osób a więc nawet więcej niż potrzeba było dla prawomocności pierwszego zebrania. Nie tyle godną uwagi liczba zebranych osób, ile to, że na zebranie przybyli ci, na których pierwotnie najmniej liczono Mieszczan, drobnych rolników, mniej możnych inteligentów, niewiadomo dlaczego uważano za przeciwników stowarzysze-

nia. Okazało się jednak na odwrót. Ci mniejsi, a zawsze u nas stawiani po za nawias w kwestjach i sprawach społecznych, nie oglądając się na to, co powie działy i ich przyjaciele, bardzo licznie przybyli na zebranie. Wielce było szczerze zainteresowanie się stowarzyszeniem i pragnienie, aby urzeczywistniło się jaknajprędzej.

O godzinie 6 1/2 p. M. Śmiarowski rozpoczął posiedzenie, prosząc obecnych o wybór przewodniczącego i sekretarza ogólnego zebrania, stosownie do porządku dziennego. Jednomyslnie przez aklamację na przewodniczącego obrano tegoż p. M. Śmiarowskiego a na sekretarza p. W. Nadratowskiego. Ze swej strony p. Śmiarowski zaprosił na assesorów p. Jana Husickiego i J. Kutnarowskiego.

Po obliczeniu obecnych okazało się, że można rozpocząć prawomocne posiedzenie i wybór reprezentantów. Przed rozdaniem kartek p. Śmiarowski zwrócił się do obecnych z przemową, w której wyjaśnił zadanie i obowiązki związane ze stanowiskiem reprezentanta. Prosi więc aby, przy wyborze reprezentantów, tegoż czoła ostatecznie nieraz decydującego losami Stow. nie kierowano się osobistymi sympatjami, a wybierano ludzi energicznych, chętnych, w ogóle nadających się do tak odpowiedzialnych obowiązków.

Przez sekretne balotowanie powołani zostali na reprezentantów pp.: Jan Husicki, Dr. Rudolf Beber, Marjan Śmiarowski, Waclaw Nadratowski, Edmund Suchcieki, Jan Lutosławski, Dr. Waclaw Szyszko, Leon Wejmar, Edmund Cabert, Bolesław Hanussowski, Aleksander Kówałski, Paweł Dąbrowski, Adolf Bzura, Józef Butkiewicz, Tomasz Filochowski, Antoni Dąrdziński, Franciszek Hryniewicz, Leon Bortnowski, Bartold, Ks. Narkiewicz, Aleksander Bereza, Walerjan Bieliński, Zygmunt Radłowski, Mieczysław Tittenbrunn, Dr. Włodzimierz Chyliński, H. Dubois, Franciszek Chelmiński, Marjan Hermanowski, Antoni Rozinski, Władysław Smochowski, Edmund Waligórski, Zygmunt Miszewski, Adolf Sieński, Jerzy Majewski, Henryk Górski, Ks. Antoni Mielnicki, Czesław Kuberski, Narolewski, Edmund Jarociński, i Ks. Ignacy Mioduszewski.

Zaliczeni w poczet zastępców pp.: Jędrzejewski, Struniawski, S. Kurejusz, Józef Rychter, Zalewski, i Gedryc.

Następnie na czasowego Skarbnika przez aklamację, jednogłośnie zaproszono p. W. Smochowskiego, na którego ręce zaraz wniesiono kilkaset rubli.

Ogólne zebranie przedstawicieli naznaczone na 7-go b. m. na godzinę 7 wiecz. w biurze T-wa Kred. miejskiego. Posiedzenie nie skończono o godzinie 10 1/2 wiecz.

Towarzystwo dobroczynności w r. 1901. Sprawozdanie naszego T-wa nie może imponować. Jest ono skromne, za skromne jak na stosunki miasta gubernialnego,

JAK CIEN

75)

POWIEŚĆ

przez *Lucjana Mirkowskiego.*

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

Obraz drugi

— Masz słusność, nie wolno mi cię opuszczać. Pragnę, byś stał się uczciwym człowiekiem, chcę ci do tego dopomóc. Pierwszym krokiem na tej drodze powinno być to, że te pieniądze zwrócisz ich właścicielowi...

Cofnął się i spojrzał na nią przerażony.

— Ależ bój się Boga, to jest niemożliwe.

— Ja uważam znowu, że to niemożliwie żyć z kradzionych pieniędzy—odparła z siłą.

— Czy ty wiesz, czego odemnie żadasz? Nie, to niepodobna rozpocząć znowu tę pogoni za groszem, dobrowolnie pograć się w nędzę, pracować bez wytchnienia, bez jutra... Nie, taka przyszłość przejmuję mię wstrętem. Byłbym chyba ostatnim głupcem, żeby, mając w ręku majątek, wyrzec się go.

— Antoni! rzekła miękko,—usłuchaj mię; wszak ja z tobą dzielę będę ten los, ja ci pracę i troskę dam, a ty swoją miłością.

— Niel nawet z twoją miłością nie byłbym szczęśliwy w nędzy i niedostatku.

— Czyż koniecznie ma nas czekać nędza? Wszak masz odpowiednie uzdolnienie, znajdziesz wkrótce jakie miejsce.

— Tobie się zdaje, że to tak łatwo? Ja to znam, nagałłem się dosyć za posadą, odparł, machnąwszy ręką.

— Więc nie oddasz tych pieniędzy...—pytała.

Antos za całą odpowiedź zaprzeczył ruchem głowy, zapatrzony w jedno miejsce, jakby czegoś zawstydzony.

— Wolisz się mnie wyrzec? — zawołała głosem, w którym lzy drżały.

— Namyślił się jeszcze...

— Nie zmienię swego zdania, albo ja... albo te pieniądze! — rzekła stanowczo.

Milczał...

— Odpowiedz! chcę wiedzieć zaraz... nie dręcz mnie niepewnością... — prosiła błagalnie, składając ręce.

— Znowu milczał, a w duszy jego odbywała się straszna walka.

— Helenko! — zawołał wreszcie, — ja nie mogę oddać tych pieniędzy! Zlituj się i...

— Już wiem! zrozumiałam... wybrałaś pieniądze! — rzekła bardzo spokojnie, tylko zbiegające wargi drżały jej i ręką przyciskała serce.

Znowu milczał, a Helenka spojrzała, zawisała na jego ustach, oczekując, że jej zaprzeczy.

Ale te usta, które tak gorąco całować umiały i tak upajająco mówiły o miłości, były teraz zacisnięte i milczały.

— A zatem?... — spytała jeszcze słabym głosem, czepiając się ostatniej nadziei.

Nareszcie odezwał się, jakby wyleknioty i zawstydzony: — Ponieważ nie chcesz się zgodzić iść ze mną na moich warunkach, więc cóż mam robić?..

— Zabrać się i wyjechać natychmiast — odrzekła spokojnie, ze śmiecią w sercu.

— Ha trudno! to chyba tak zrobię — rzekł jakby nawpół sennie, poczem włożył palto i wziął w rękę kapelusz; robił to wszystko bardzo wolno, myśląc, że go wstrzyma, ale ona stała wyprostowana, tylko z każdym jego krokiem, życie z niej uciekało.

— Całą moją garderobę mam już na sobie — rzekła, starając się uśmiechnąć, ale zrobił tylko jakiś grymas.

Zbliżył się ku niej i stanął, oczekując jeszcze jakiegoś słowa.

— Więc?... — spytał bardzo blady.

— Jedź z Bogiem, a żeś mi zламаł życie i zdręgotował serce — o tem zapomnij... — szepnęła zdławionym głosem.

— Nie pocałujesz mnie na pożegnanie? — spytał udając, że nie słyszał tego, co mówiła, choć mu jej słowa krew w żyłach ścieły.

— Po co to?... rzekła odwracając się od niego plecami. Postal jeszcze chwilę, nie wiedząc co robić, aż nareszcie zdecydował się i szybko wyszedł.

Słuchała głosu ginących na schodach jego kroków aż gdy wszystko ucichło, bez jęku runęła na podłogę.

(C. d. n.)

przeszło 25,000 ludności. Podczas obrótamy zaledwie paru tysiącami, inne miasta gubernialne o tamże mieszkanców wykazują w obrocie tysiątek tysięcy rubli. T-stwo natomiast stosunkowo młode i nie ma szczególnego zadania zapiszniejszego nie w udziale, chociaż umierali u zamozni, a nawet bogaci. Nie ma miasta, a miasto za ubogie, aby się na fundusze poważniejsze instytucji. Mozeby i znaczący fundusze, bo ostatecznie zapukać się, ale ciężko pukać, bo nie ma się na ofuknięcie.

Stanie wykazuje ogólnego dochodu (prócz tego pozostało remanent zeszłego 1388 rb.) na dochód z składki członków 702 rb. z przedstawień, ze sprzedaży rabatu skarboniek, ze skladek zamiast wroczytnych itd. 402 rb., z ofiar 371 rb., zasitek od kasy przeznaczonej 450 rb., „kalendarz łomżyński” z zarobkiem T-wa dał 387 rb., reszta z modelu: Rozchód wyniósł 2,574 r., w tym w pozycjach ważniejszych: przytułku dla starców i kalek drobne wsparcia miesięczne 181 k, kasy dla biednych 31 rb. 84 k., przyznane kancelarii, woznego itd. pozostało remanentu 1689 rb.

Na pochwałę zarządu trzeba przyznać, że działalność jego była owocną: zyskano przeszło 600 rb. ze źródeł dotychczas nie wykorzystanych. Zapłacono dług wynoszący przeszło 1000 rb. za zaległe raty pożyczki budowlanej, odpłacone przez ostatnie trzy lata, natomiast właściwy remanent jest o 1000 rb. mniejszy. Ale zauważyliśmy, że w ogólnym remanencie w stosunku do swych dochodów Ogólna gospodarka jest dobrą, a w instytucjach dobroczynnych nie ma miejsca, jeżeli połączona jest ze szkodą dla nich.

Nasze T-stwo, któremu w roku zeszłym przelicze nasi złowieszczko przepowiadali upadek kompletny, w roku obecnym wzmożyło się, wywołało większe zainteresowanie publiczności, co trzeba zapisać na pochwałę ludzi kierujących instytucją. Niech się rozwija i w dalszym ciągu z pożytkiem dla biednych, których tak dużo w naszym mieście.

O prawdę. Jak pisaliśmy w Nr 15 pisma, w końcu karnawału odbył się bal kostiumowy w Łomży. We wzmiance o tym balu przy opisie kostiumów było wyrażenie, że na secesję robiono wielkie oczy.

Wyrażenie to dało widocznie powód do jakichś niepotrzebnych dociekań i domysłów, skoro otrzymaliśmy aż list podpisany przez kilku uczestników balu z prośbą o pomieszczenie.

W liście tym podpisujący stwierdzają, że „kostjum p. J. mógł zwracać rzeczywiście na siebie uwagę, lecz jako jeden z najskromniejszych i najładniejszych. Nie mamy zamiaru posadzać korespondenta o złą wolę, lecz twierdzimy stanowczo, że w podobny sposób mógł napisać ten tylko, kto kostjum p. J. nie widział i stworzył sobie o nim wyobrażenie na zasadzie wyrazu „secesja.”

Zgadamy się wraz z podpisanymi na liście, że kostjum p. J. był bardzo ładny i bardzo skromny, a zaczęliśmy przechodzić do porządku dziennego. Już tak dawno miał karnawał!

Z naszych okolic.

Ze Szczuczyna piszą do nas. W dniu 2 marca r. b. odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. Na zebraniu tem zatwierdzono sprawozdanie z działalności T-stwa za rok 1901-szy. Sprawozdanie wykazuje, że w roku ubiegłym kasa miała przychodu 24,082 rubli, rozchodu 20,448 rb., pozostał wydatek na sumę 11,659 rb. Pozostało na r. 1902-gi udziałów 3,477 r., wkładów 9,868 rb. i pożyczek 8,870 rb. Zysk wynosi 568 rb. Od wkładów kasa płaciła 5%, od pożyczek pobierała 8%. Członków liczy 95; w ubiegłym roku Towarzystwo zwiększyło się o 30 członków.

Chociaż T-stwo istnieje dopiero drugi rok, obroty kasy przynosi za niewielkie, jak na miasteczko powiatowe, liczące około 6 tysięcy mieszkańców. Przyczynę małego rozwoju instytucji upatrywać należy w małym obeznaniu się z działalnością towarzystwa współdzielczych tych osób, dla których one głównie zawiązały się, miano-

wicie: rzeźników, drobnych handlujących i mniejszych posiadaczy rolnych.

Z gminy Poświętne (pow. Mazowiecki). W tutejszym sklepie monopolowym sprzedają wódek skarbowych — obrót stale się zmniejsza, gdyż mieszkańcy tutejsi, stanowiący zwartą masę szlachty zagonowej, wyrzekli się pod przysięgą używania napojów wysokowych.

Założona w końcu roku 1900 czytelnia gminna składa się z 390 dziełek w języku polskim i rosyjskim. W r. 1901 było 410 czytelników, którzy stale brali książki przeważnie w języku polskim. Zarządzającym czytelnia jest starszy pisarz gminy p. Matwiejew. Głównie młodzież korzystała z książek, rzadziej kobiety. Przed paru tygodniami odbyło się tu zebranie gminne, na którym zgodzono się na wyznaczenie 40 rb. na zakup 5-ej serji książek.

Cała gmina składa się z 48 wsi, z których—38 jest czysto szlacheckich, 5 włościańskich, 5 mieszanych i 5 folwarków. W gminie znajdują się: dwie szkoły początkowe, mianowicie w Pietkowie i Poświętnem, dwa sklepy ze sprzedaży wódki rządowej w Poświętnem i w Łapach-Barwikach, dwie traktiernie: w Pietkowie i Łapach-Barwikach, około 30 małych sklepów wyłącznie w rękach chrześcijańskich, 17 wiatraków, 10 miejsc sprzedaży mięsa.

W Łapach-Barwikach jest apteka, herbaciarnia i wypożyczalnia książek.

Kościół znajduje się w Pietkowie i Poświętnem. Gmina liczy około 10-tu tysięcy mieszkańców.

Wypadki niezwykłe. „Łomż. gub. wiad.” w rubryce odnośnej za czas od 7—13 lutego r. b. zaznaczają 6 wypadków śmierci nagłej, 3 wypadki znalezienia w polu trupów (z tych jedno ciało z objawami śmierci gwałtownej, jedno z objawami zmarznięcia), 2 wypadki śmierci w bóje.

Pożary w gub. łomżyńskiej od dnia 30 stycznia do 6 lutego r. b., zrzuciły ogółem strat w ruchomościach na sumę 400 rb. Askuracja ogólna budynków wynosi 760 rubli. Na 3 pożary zasze w tym czasie, 1 wyniki skutkiem podpalenia; w pozostałych wypadkach przyczyna pożaru niewyjaśniona.

Epizootja. „Łomż. gub. wiad.” w m. styczniu r. b. notują następujące wypadki epizootji: na influżnę zachorowało w tym czasie 11 koni, z tych padły—3; na zarazę świnią zachorowało 25 sztuk trzody chlewnej, padło 10; na żoły chorowało 26 koni, padły 3; na nosaciznę chorowało 10, na limfaagit epizootyczny chorowało 24 koni.

KORRESPONDENCJE.

Z Lipnoskiego.

(Nowa cukrownia).

W ostatniej mojej korespondencji zrobiłem wzmiankę o projekcie nowej cukrowni w naszej okolicy. Dzisiaj mogę już śmiało donieść, że projekt ten przybrał charakter bardzo poważny i wszelkie prawdopodobieństwo urzeczywistnienia.

Przypomnieć mi tu wypada, że już przed szesnastu laty był projekt postawienia cukrowni w tych stronach. Zjazd okolicznych obywateli w tym celu, miał miejsce w Łążyńcu u p. Józefa Zielińskiego, jako głównie myśl tę popierającego.

Cukrownia projektowana ma stanąć na terytorjum majątku Mazowsze i objąć plantację znaczną część pogranicza powiatu lipnoskiego i rypińskiego. — Projekt ten niedość gorąco wtedy popierany do skutku nie doszedł, rozbiwszy się również o pewne trudności. W kilkanaście lat dopiero potem, stanęły dwie cukrownie na dwóch przeciwnych krańcach: jedna na południowej granicy pow. lipnoskiego w Chełmicy, druga na zachodniej pow. rypińskiego w Ostrowitem; obie zbyt jednak są oddalone od naszej okolicy, bogatej w glebę buraczaną, a chociaż cukrownia chełmińska, urządzeniem składu w Obrowie sięgnęła aż do nas, to jednakże ani na tym składzie zbyt od niej oddalonym, dobrze nie wychodziła, ani plantatorowie buraki swe do niego dowożący, przy niskiej cenie nie byli zadowoleni; skład ten przez cukrownię ma być zamknięty. Gdy zatem rzeczy tak stanęły, że okolica nasza, która jest w możności uprawiać znaczne przestrzenie buraków, musi saniechać tego, p. Walenty Zieliński z Łążyńca w porozumieniu się z p. L. Niekańtem, dyrektorem cukrowni Chełmińskiej, podnieśli myśl założenia cukrowni i rozpoczęli agitację w tym celu.

Dwa przedwstępne zebrania: w Hornówku u p. Kawczyńskiego i w Dobrzejowicach u

sędziego St. Ramlau, przekonali, że wszyscy z zadowoleniem projekt ten przyjęli i popierać go myślą, widząc w przyszłej cukrowni znaczne dla siebie i dla gospodarstw swoich korzyści. W dniu 23 lutego odbyło się zatem zebranie w Łążyńcu, pod przewodnictwem p. R. Kryńskiego, prezesa administratora cukrowni Chełmińska.

Rezultatem tego zebrania było: postanowienie założenia nowej akcyjnej cukrowni, kosztem mniej więcej 400,000rb., mogącej przerabiać do 150,000 korey buraków. Jako środki, najodpowiedniejszy punkt uznany został większością Świętosław; ale co do terytorjum na którym cukrownia ma stanąć, zdecydowały dopiero ostatecznie komisja z 7-iu członków założycieli złożona, z technikiem wyznaczonym do zbadania położenia gruntu i łatwości doprowadzenia wody. Komisja ta mieć będzie zawsze na względzie, aby cukrownia tak była względem zadeklarowanych plantacji położona, aby się mogła obejść bez skladow, które znacznie wydatki cukrowni powiększają, ze stratą akcjonariuszów; w konieczności zaś, aby jednym się tylko skladem obywać mogła.

Cena za korzec buraków (300 funt.) dla plantatorów-udziałowców, o ile ci zapiszą się przed zamknięciem listy, ustanowiona na 1 rubel. Akcje mają być 1,000 rnb., a pięć akcji posiadanych, daje członkowi ogólnego zebrania prawo głosu; nabywanie akcji ułatwione ratami. Zaraz na tem pierwszym zebraniu, zadeklarowano gotowizną, materiałami i w części potrąceniem z dostawionych buraków, sumę około 300,000 rb., a pocieszającą jest dla wielu rzeczą, że i małorolni, rozumiejąc korzyść z cukrowni, ofiarują się już z udziałami swemi. Dwie przytem poważne firmy warszawskie, których reprezentanci obecni byli na zebraniu, zapisały się ze znacznym udziałem, przyrzekając poparcie. Obecni na zebraniu właściciele większych posiadłości zadeklarowali 2/3 potrzebnej plantacji, nie licząc kilku nieobecnych i niewątpliwie, licznej z czasem plantacji włościańskiej.

Tak więc, nie ulega już wątpliwości, że nowa cukrownia w naszej okolicy wkrótce stanie i w przyszłym już roku na jesieni rozpocznie czynności. Na zakończenie, zebrani wybrali z pomiędzy siebie większością głosów 7-iu członków-założycieli: pp. R. Kryńskiego (Warszawa, Aleje Jerozolimskie 37), F. Kawczyńskiego (Hornówek, pr. Zbojno), p. W. Zielińskiego (Łążyń pr. Lubicz), J. Dmochowskiego (Niedźwiedz p. Lipno), St. Ramlau (Ciechocin pr. Lubicz), Józ. Kwasięborskiego (Kawczyn p. Lubicz i L. Niekańta, (dyrektora cukrowni Chełmińska (p. Włocławek), którzy będą przyjmowali zapisy i udzielać objaśnień, pragnąc wziąć udział w tej nowej cukrowni. — A zatem nie pozostaje nic, jak życzyć im powodzenia, by tak szczęśliwie rozpoczęte dzieło do końca doprowadzili i nowa cukrownia w przyszłym roku kampanję swą rozpoczęła.

Józef z nad Drwęcy.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Umowa angielsko-japońska wciąż jeszcze stanowi przedmiot rozmyślań i dociekań prasy europejskiej. Znamienny ten sojusz wciąż wywołuje pytanie, jak ułożą się obecnie stosunki europejskie, czy grozi on pokojowi europejskiemu, jaką rolę w tym sojuszu przyjmą Chiny, odnośnie których traktat ten jest zawarty i t. p. W tym tygodniu kanclerz niemiecki hr. Bülow wyjaśniał na zapytanie posłów stanowisko Niemiec wobec związku angielsko-japońskiego. Kanclerz zapewnia, że umowa ta nie grozi niczem Niemcom, że interesy tego państwa nie są w niczem naruszone. Umowa angielsko-niemiecka zawarta w r. 1900 odnośnie postępowania obu państw w Chinach nie jest w niczem dotknięta. Umowa ta wyraźnie zabezpiecza Niemcom stanowisko w dolinie rzeki Yangtse pod względem ekonomiczno-handlowym. Traktat angielsko-japoński, według p. Bülowa, ma na celu jedynie utrzymanie dotychczasowego położenia w Azji Wschodniej i pozostawia nietkniętą zasadę „otwartych wrót”. Niemcy nie dążą do żadnej wyłączności stają tylko w obronie handlu i w obronie swych misji. „Nie łakomimy się w Chinach, na żaden ekstrawurst” jak wyraził się Bülow, ale nie damy się usunąć od wspólnych racji.

Z tego okazuje się, że Niemcy są spokojni o byt swój w Chinach. Czy ta spokojność jest szczera, czy umowa angielsko-japońska nie dotknęła ich niemile? Jest to, jak mówią, robienie dobrej miny w złej

godzinie, jak to nieraz trzeba robić przy różnych okolicznościach.

Co do Chin, to te od czasu ogłoszenia umowy, opiekującej się państwem niebieskiem, scharżowały podobno i stwardniały. Żądania poszczególnych państw nie są już tak łatwo załatwiane, jak poprzednio. Czując opiekę nad sobą i doskonale uświadamiając sobie rozterkę wśród państw europejskich, Chiny czują pewniejszy grunt pod sobą i nie tak łatwo obecnie ulegać będą rozmaitym pogroźkom. W ostatnim tygodniu rozeszła się co prawda pogłoska, jakoby w przeciwstawieniu umowie angielsko-japońskiej miała być zawarta umowa rosyjsko-chińska, mająca również na celu opiekę nad Chinami. Ile jest prawdy w tej pogłosce, trudno wiedzieć. Umowa wbrew doniesieniom nie została dotychczas ogłoszoną publicznie.

W Chinach zresztą wciąż jeszcze grunt niepewny, dowodem czego powstanie bokserów w okolicach Nankingu. Telegramy donoszą, że w powstaniu tem zwróconem przeciwko europejskiom, przyjmują udział w dużej liczbie byli żołnierze chińscy, doskonale zaopatrzeni w broń pierwszej wody, którą dostarczają im kupcy japońscy, przemycający całemi pakami karabiny i amunicję z Japonii, wbrew układowi zawartemu, według którego do Chin nie wolno w ciągu lat dwóch dostarczać broni. Czy powstanie to jest tylko miejscowe, czy też rozszerzy się ono dalej, wkrótce się okaże w każdym razie jest to oznaka niepokojąca państwa europejskie. Edykt cesarski wydany z powodu tych rozruchów nakazuje władzom otaczać opieką misjonarzy i cudzoziemców. Ale wiadomo motłoch może nie usłuchać edyktów, a wskutek czego w dalszym ciągu rozwinąć się może akcja, jakiej świadkami byliśmy dwa lata temu.

W Bułgarii, w której w ostatnich czasach wykryto wielkie oszustwo w podrabianiu marek stemplowych, ze sprzedaży których dochód przeznaczal się na propagandę polityczną, odbyły się wybory do zgromadzenia narodowego (sejmu). Wybrano 97 kandydatów rządowych i 85 przeciwników, przedstawicieli innych stronnictw. Tak mała przewyżka rządowców, zważywszy przytem na presję, jaką rząd wywierał na wyborców, jest dowodem, że naród nie jest zadowolony z obecnego stanu rzeczy.

Z Holandji zaprzeczają wbrew pierwotnym doniesieniom, jakoby królowa Wilhelmina zamierzała ustanowić rejencję na czas swego wyjazdu z kraju dla ratowania zdrowia.

Z czasopism.

Wista. Ostatni zeszyt tego miesięcznika, poświęconego krajoznawstwu i ludoznawstwu (pierwszy zeszyt z r. 1902) zawiera następujące prace i artykuły. S. Szober: Kwestjonariusz do dialektologii polskiej, dr. W. Olechnowicz: Rasy Europy (dokończ.), M. Statlerówna — Hafejarstwo ludowe w okolicach Ojcowu, A. Rumłówna—Z mili kwadratowej obszaru nad rzeczką Kosówka, M. Wawrzyniecki: Wies Prandocin (zapiski etnograficzne), G. Smólski: Drwinkowania i żarty Pomorza, R. Lilientalowa — Pieśni ludowe żydowskie (kołyjański), H. Łopaciński: Jeszcze o pieśni o „wojnie grzybów” wspomnianej w „Panu Tadeuszu.”

W dalszym ciągu następują zwykłe działy poszukiwań odnośnie przysłów, mazurzenia (w Rembówku w pow. ciechanowskim, podane przez Jadwigę Milewską) i dział krytyki i sprawozdań pism i książek.

W końcu czytamy polemikę „pro domo sua”, z powodu krytyki o „Wisle” zamieszczonej w „Prawdzie.” Trzeba się zgodzić z poglądem redaktora, że miesięcznik stoi na wysokości swego trudnego zadania.

Każda książka „Wisty” zawiera w sobie dużo materiału rzeczowego, który dla przyszłych uogólniaczy nauki stanowić będzie niewyczerpane źródło badań. Widocznie nie przyszedł jeszcze czas „syntezy” dostarczającej więc dużo materiału, aby każdy zakątek kraju był dokładnie przedstawiony pod względem krajo- i ludoznawstwa. Przyszli uczeni będą umieli spożytkować ten materiał.

Chimera. Trudności z jakimi połączone jest wydawanie tego wykwintnego pod względem artystycznym miesięcznika, poświęconego poezji i satuce, wpływają na opóźnianie się znaczne zeszytów. Ostatni za czerwiec roku zeszłego wyszedł w lutym r. b. Zaległe zeszyty za rok poprzedni mają popieścić się ukazywać Rocznik II rozpocznie się dopiero s. d. 1 kwietnia.

